xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Nr. 6 AGENCJA A Dn.18.VIII.1943

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

T r e ś ć :

Zadaniem Agencji A jest zaopatrywanie ośrodków propagandy i prasy w informacje o działalności komunistycznej i materjały dla propagandy antykomunistycznej.
Materjały Agencji A należy wykorzystywać bez powoływania się na źródło.-

CZY WŁOCHY WPADNĄ W KOMUNISTYCZNĄ ANARCHJĘ?

Każda wojna, a zwłaszcza kończąca się klęską, sprowadza w umysłowości narodu ogromne przemiany. Obala stare poglądy i wierzenia, ustalone od lat autorytety, przyjęte za nieomylne kanony wiary - doktryny polityczne i społeczne, a na ich miejsce wprowadza nowe, lub też co gorsza pozostawia pustkę, która się staje początkiem rozkładu i anarchji.

Dziś zawcześnie na to, aby ocenić należycie co przyniesie w rezultacie trwająca jeszcze wojna, ale jej zgubne skutki możemy już obserwować na życiu poszczególnych narodów, jak np. Włoch, dla których chwila obecna jest może najbardziej przełomową w historji. Został tam obalony system, który postawił sobie za zadanie nie tylko formalne sprawowanie władzy, ale przedewszystkiem faktyczny rząd dusz. Upadek faszyzmu po 21 latach jego istnienia to nie tylko tak zwany w języku publicystycznym, czy politycznym konflikt gabinetowy, który da się załatwić w ramach konstytucji, ale to daleko sięgający i obfitujący w skutki kryzys, _mający znaczenie nie tylko wewnętrzno-państwowe, ale i międzynarodowe_ i to nie tylko z punktu widzenia militarnego, lecz i politycznego.

Dla właściwej oceny sytuacji, jaka się wytworzyła na półwyspie apenińskim trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że faszyzm usiłował stać się synonimem Włoch, a faszysta synonimem Włocha. Od chwili objęcia władzy w państwie po marszu na Rzym w dniu 28.X.1922 r., system faszystowski wytrwale i konsekwentnie dążył do wyeliminowania wpływów na naród i państwo wszystkich czynników poza nim stojących. Zniknęły więc faktycznie, lub pozornie wszelkie inne partje polityczne, życie społeczne, gospodarcze i kulturalne mogło egzystować i rozwijać się tylko w ramach zakreślonych i stworzonych przez organizacje faszystowskie, wolność słowa, wolność myśli były tolerowane o tyle, o ile obracały się w granicach oficjalnych i uznanych doktryn. Nic więc przeto dziwnego, że ten tyle lat trwający system musiał zniszczyć lub prawie doprowadzić do nicości, do nędznej, chorobliwej, ułomnej wegetacji wszystko to, co usiłowało mu się przeciwstawić, lub nie chciało go uznać. Faszyzm wysuwający na pierwszy plan dobro narodu i państwa utożsamiał je z sobą i ani na chwilę nie dopuszczał i nie rozważał tej możliwości, że może się sam kiedyś załamać, a w związku z tym nie zastanawiał się co się stanie w tym momencie i z narodem i z państwem, których rozwój i pomyślność stały się jego sztandarowym hasłem.

I dziś niestety dla Włoch ten moment nadszedł. Wojna obaliła ustalone autorytety. Dziś zachodzą pytania co robić dalej? Jaką drogą pójść? Na kim się oprzeć? W momencie krytycznym, w momencie decydującym na całe lata o dziejach narodu - nie ma na nie odpowiedzi.

Włochy stanęły na rozdrożu.

Pozbawione przedstawicielstwa narodowego, pozbawione jawnych, zorganizowanych partji politycznych i zorganizowanej opinji publicznej, stały się hulajpolem wszelkiego rodzaju hochsztaplerów politycznych, wszelkiej anarchji i demoralizacji. Wojna po obaleniu starych wierzeń i starego ustroju przyniosła ze sobą pustkę, zniechęcenie i załamanie się moralne, a więc te wszystkie elementy, które razem wzięte stają się wdzięczną glebą pod rozkwit anarchji i idącego za nią komunizmu.

Upadająca monarchja, w obliczu zbliżającej się nieuchronnie klęski militarnej i coraz bardziej rosnącego rozprężenia moralnego stara się jeszcze ratować przez zlikwidowanie skompromitowanego systemu i ustanowienie dyktatury wojskowo-urzędniczej. Czy aby obrała dobrą drogę? Czy aby posunięcie to zdoła zapobiedz całkowitemu fiasku i stanie się skutecznym przeciwdziałaniem przeciwko coraz bardziej rosnącemu zamętowi i zbliżającemu się po jego śladach widmu komunizmu?

Sądząc z historji wydaje się raczej, że nie. Wszelkie dyktatury wojskowo-urzędnicze nigdy jeszcze nie potrafiły zapobiedz rewolucji socjalnej, idącej od dołu. Nie udało się to chociaby tylko w ostatnich latach w Rosji, nie udało się i w Hiszpanji, gdzie rząd Primo de Rivery raczej przyśpieszył, niż odwlókł wybuch rewolucyjnego szału. Obserwując uważnie ostatnie wypadki we Włoszech można założyć, że o ile nie zajdą jakieś nowe wydarzenia militarne, lub polityczne, o charakterze międzynarodowym nie uda się to również marszałkowi Badoglio. Sytuacja rządu Badoglio mocno przypomina sytuację rządu ks. Lwowa w Rosji w 1917 r. Tak tu, jak i tam nie ma kontaktu ze społeczeństwem. Tak tu, jak i tam społeczeństwo opanowane i wykorzystywane przez podziemne siły żydostwa i masonerji idzie przeciw rządowi, a rząd przeciw społeczeństwu. Dekrety i zarządzenia marsz. Badoglio nie znajdują żadnego uznania i oparcia wśród mas. Odpowiedzą na usiłowanie znormowania życia są manifestacje, strajki i napady na więzienia oraz oddziały wojskowe. Poczucie prawa zaczyna zanikać. Odpowiedzią na rozwiązanie organizacji faszystowskich w dniu 29.VII b.r. i na zakaz tworzenia nowych partji politycznych było powstanie, a raczej ujawnienie się aż pięciu partji: Liberalnej Partji Odbudowy, Chrześcijańskich Demokratów, Partji Czynu, socjalistycznej i komunistycznej, wszystkie od bladego do najbardziej jaskrawego zabarwienia lewicowego. Partje te ignorując wszelkie zarządzenia rządu według typowej metody komunistycznej, dążą do opanowania ogłupiałego tłumu i rzucając mu najbardziej dziś upragnione hasło "pokój", zmierzają w jego imię do poprowadzenia go ku rewolucji. Nie trzeba się łudzić, że komunizm we Włoszech nie działał. Mimo mocnej ręki Mussoliniego, mimo dławiącego go systemu, przetrwał w podziemiach przez 21 lat i dziś korzystając z okazji wychodzi już jawnie na ulicę. I wychodzi nie tylko o własnych siłach, ale o wybitnej pomocy Moskwy, która pomimo oficjalnego rozwiązania Kominternu i wyrzeczenia się programu rewolucji światowej wcale z niej nie zrezygnowała. Trwająca wojna, zamknięte granice, ciągnące się tysiącami kilometrów fronty nie były i nie są przeszkodą w działalności Międzynarodówki.

Rola rządu Marsz. Badoglio nie jest łatwą. Na kim on się opiera? Na armji. A cóż przedstawia dziś sobą ta armja, bita bez przerwy od trzech lat na wszystkich frontach gdzie tylko się pokazała? Masę zniechęconych i zdemoralizowanych ludzi pragnących pokoju i powrotu do domu. Armja, która przegrała wojnę może być tylko rozsadnikiem jeszcze większego zamętu i demoralizacji, ale nigdy ostoja ładu i porządku. Żołnierza obchodzi dziś tylko pokój, pokój za wszelką cenę i to czy będzie miał co jeść i mógł w jakikolwiek sposób zarobić na życie po powrocie "do cywila". A sprawa ta wcale nie wygląda pomyślnie. Widmo głodu i nędzy - to druga przyczyna po przegranej obecnej sytuacji Włoch. Jak więc widzimy w chwili bieżącej trudno się oprzeć na armji, jako na fundamencie, który ma skupić naród około siebie i wydźwignąć z otchłani upadku. Armja nawet nie rozbita i nie pokonana nie może stać się skutecznem antydotum nadchodzącej rewolucji. Wojsko może rewolucję po wszelkich jej szaleństwach, okropnościach i zmęczeniu jaki sobą wywołała - zlikwidować, jak we Francji

za czasów Napoleona I, lub ostatnio w Hiszpanji, ale zapobiedz jej nie zdoła nigdy. Prędzej wybuchająca rewolucja, pociągnie wojsko w całości, lub w części za sobą, tak, jak to się stało w Rosji, niż rzuci wojsko przeciw rewolucji.

Tak sytuacja zewnętrzna, jak wewnętrzna Włoch jest nadzwyczaj ciężka. Wszelkie obecne jej przejawy, jak brak autorytetu rządu, klęska militarna, zbliżająca się nędza i głód, powodujące największe rozgoryczenie i niezadowolenie mas, powiększane i wykorzystywane zręcznie przez agitatorów bolszewickich wskazują wyraźnie na to, że Włochy mogą być doprowadzone do takiego samego stanu, do jakiego została doprowadzona Rosja po pierwszej wojnie światowej - to jest do rewolucji i komunizmu.

O ile należy się cieszyć z klęski militarnej Włoch, jako jednego z partnerów osi, o tyle poważne obawy na przyszłość musi budzić wewnętrzny rozwój wypadków. Komunizm we Włoszech, to już nie zagadnienie wewnętrznopaństwowe, a międzynarodowe. I tu właśnie dochodzimy do sedna znaczenia upadku faszyzmu, tak brzemiennego w skutki.

Międzynarodówka komunistyczna zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jakie korzyści może osiągnąć z opanowania półwyspu. Dzięki jego położeniu geograficznemu zaraza bolszewicka zostanie odrazu umiejscowiona w środku Europy, stwarzając sobie nowy, doskonały jako baza wypadowa we wszelkich kierunkach, bastjon. Daleko łatwiej i szybciej będzie przygotować kontynent do akcji rewolucyjnej działając z Włoch, niż tylko z leżącej na uboczu Rosji. Pod wpływy fali rewolucyjnej dostaną się odrazu Niemcy, Francja, Bałkany, państwa środkowo-europejskie, a uparta Polska zostanie zagrożona z dwóch, lub nawet trzech stron.

Najpotworniejszym paradoksem obecnej wojny jest obecność Rosji Sowieckiej w obozie narodów walczących o wolność i za wolność. Wkład jaki dotychczas Rosja włożyła w wojnę jest bezsprzecznie duży, ale nie może on być powodem do tego, aby zamykać oczy na powstającą sytuację. Cele wojny aljantów i Rosji były od samego początku i są różne. Aljanci nie poto zwalczają imperjalizm niemiecki, aby mieli dopuścić do rozwinięcia się imperjalizmu bolszewickiego. I mimo wielkich korzyści, jakie daje im udział Moskwy w wojnie muszą już teraz ograniczać i paraliżować jej wszelkie zapędy rewolucyjne, a nie odkładać tego na czas po wojnie.

Tak więc i w interesie Włoch i ich przeciwników leży konieczność niedopuszczenia komunizmu na półwysep. Badoglio ma tylko jedną drogę do wyboru: zawrzeć jaknajprędzej pokój - zanim sytuacja wewnętrzna dojdzie do ostateczności. Aljanci zaś ze swej strony przez nadmiernie ciężkie warunki pokojowe nie powinni, w dobrze rozumianym interesie własnym, utrudniać mu wyprowadzenie narodu włoskiego z matni, w jaką samochcąc się wpakował, Ale zawarcie pokoju i obsadzenie militarne Włoch to jeszcze nie wszystko. Jak stwierdziliśmy przyczyną ich obecnego stanu jest nie tylko przegrana wojna, ale i ciężkie warunki ekonomiczne. Z tym należy się liczyć. Pokój - to tylko usunięcie jednej przyczyny zagrażającej rewolucji, szybka pomoc gospodarcza, jakiej winni udzielić aljanci - będzie usunięciem drugiej, co skutecznie zapobiegnie niepożądanemu dla obu stron rozwojowi wypadków i możliwość opanowania Italji przez komunizm sprowadzi do minimum. Obie jednak strony muszą sobie zdawać sprawę z tego, że czas nagli. Nie przeciągać struny - bo pęknie.

ŚRODOWISKA NIEPRZYCHYLNE POLSCE.

W "Wiadomościach Polskich", szczery przyjaciel Polski p. Spencer Curtis Braun opublikował interesujący artykuł o stosunku prasy angielskiej do Polski. M.in. pisze:

"Jakie są ugrupowania nie przychylnie nastawione dla propagandy polskiej w Anglji? Wydaje mi się, że jest ich niewiele i że tracą znaczenie. Jest pewna grupa intelektualistów skrajnej lewicy. Ludzie ci tak bardzo są przekonani o słuszności swoich poglądów, że nie zechcą tracić czasu na wysłuchiwania argumentów, które mogłyby dowieść, że poglądy ich są błędne.

złośliwe, i szkodliwe. Jest także pewna grupa nieprzychylnej opinji komunistycznej, ale angielscy komuniści mają równie małe wpływy, co komuniści polscy. Są hałaśliwi, ale nieposiadają robotników angielskich. Jestem przekonany, że sfery robotnicze i związki zawodowe wcale nie mają wrogiego stosunku do Polski. Różnice między partją socjalistyczną a komunistyczną najłatwiej dostrzec, porównując "Daily Herald", organ Labour Party z obecnie zawieszonym "Daily Worker", który był organem komunistów. Różnica między Labour Party z komunistami w Anglji jest równie wyraźna, jak między socjalistami a komunistami w Polsce. Trzecią grupą dość nieprzyjazną dla Polski jest garstka idealistów o najlepszych intencjach, którzy pragną, jeżeli nie związku wszechświatowego, to przynajmniej zjednoczenia całej Europy w jedno państwo, nie zdając sobie sprawy, że zanim się przejdzie do tworzenia takiego państwa, należy się upewnić, że władza w nim nie dostanie się w ręce jednego narodu, który ją będzie obracał na niekorzyść państw mniejszych. Gdyby zagadnienie to mogło zostać rozwiązane, nie ma prawdopodobnie nikogo, ktoby nie chciał współdziałać z tymi idealistami. Do tego czasu jednak niebezpieczeństwa podobnego planu są widoczne dla wszystkich, z wyjątkiem tej małej grupy idealistów."

SYTUACJA W RUCHU KOMUNISTYCZNYM.

Uwagi ogólne.

Jeżeli ktokolwiek, w niedawnej jeszcze przeszłości, miałby jaką wątpliwość co do stosunku zależności PPR od Kominternu, a wógóle od czynników sowieckich, tego dowodnie może przekonać okres oziębienia się, a następnie fakt zerwania stosunków dyplomatycznych przez ZSRR z Polską. W okresie tym, bardziej niż kiedykolwiek, partja ta zrzuciła swą "patrjotyczną" maskę i stanęła zdecydowanie po stronie wschodniego sąsiada, atakując w bezprzykładny sposób Rząd R.P. i przestając go również uznawać za jego stanowisko i poglądy czy to w sprawie wschodnich granic kraju, czy to wycofania zorganizowanych częściowo oddziałów wojskowych z terenów Rosji, czy wreszcie w tragicznej sprawie katyńskiej, pominąwszy szereg innych żywotnych kwestyj, mających znaczenie dla interesów Polski. Gdy jednak i te argumenty próbował ktoś odrzucić i tłomaczyć je względami konieczności zastosowania nowych zasad w obecnym międzynarodowym układzie sił w walce z systemami totalnymi niektórych rządów, jak i ich propagandą, to komentarz PPR do rozwiązania Kominternu i przyznanie oficjalne, że ostatnie dyrektywy Egzekutywy Międzynarodówki Kom. praktycznie ją dotyczą, zamyka całą dyskusję, choć wiadomo, że cała linja przewodnia działalności tej partji od samego początku jej istnienia była i jej konstytucją polityki przedwojennej KPP, tylko w nowej formie i w innych, bo wojennych warunkach.

Nie ulega kwestji, że przez tę politykę PPR znalazła się w odosobnieniu i wszelkie sugestje, jakoby naród podzielał jej stanowisko w tak żywotnych dlań sprawach, okazały się bluffem. Ta służalczość wobec Moskwy, gdy chodzi np. o sprawę katyńską, wywołała niesmak nawet we własnych jej szeregach, które - mimo propagandy niemieckiej- zdały sobie sprawę, kto jest naprawdę sprawcą tych masowych mordów.

To też kierownictwo partji, zorjentowawszy się w tej sytuacji, zawraca na stare pozycje i punkt ciężkości swej działalności przesuwa ponownie na walkę z okupantem i różne inne zagadnienia krajowe, wobec których nie może zachować się biernie, by nie utracić swego ideologicznego i organizacyjnego dorobku i nie zejść z drogi, którą wytknęła jej Moskwa.

Dogodną podstawą dla zjednoczenia szerszych mas wokół czynu zbrojnego przeciw okupantowi stanowi dla PPR przedewszystkiem ostatnie wskazanie Komitetu Wykonawczego Kominternu z okazji jego formalnego rozwiązania się, mianowicie wytężenia wszystkich sił do zwalczenia faszyzmu i zawarcia w tym celu sojuszu socjalizmu z demokracją burżuazyjną i obok stworzenia

na tej platformie większości sił zbrojnych, mogących się przeciwstawić siłom "reakcji", planuje PPR konsolidację bloku politycznego, któryby nie dopuścił do odzyskania władzy przez elementy "sanacyjno-ozonowo-endeckie", które stawia poza nawiasem wpływów na polityczne życie przyszłej Polski.

Wykorzystując tedy wspomniane wyżej momenty, rzuca PPR myśl, aby w tej sytuacji osłabienia okupanta natężyć wszystkie siły dla rozbicia, przynajmniej na dole wrogiego aparatu administracyjnego, a w miejsce to tworzyć własne, względnie pod swym wpływem i kierownictwem, organa administracji samorządowej i porządkowej, przekształcone z istniejących i tworzonych w dalszym ciągu Narodowych Komitetów Walki, a następnie, obok innych ciągle aktualnych zadań dywersyjno sabotażowych, przeprowadzić bezwzględną akcję w kierunku niedopuszczenia do zebrania przez okupanta kontygentów rolnych, paląc i niszcząc zbiory nawet na pniu, a następnie wszelkie urządzenia i składy gospodarcze.

Zadanie to powierzone zostaje Gwardji Ludowej, której oddziałom dywersyjnym liczącym kilka tysięcy ludzi, nadaje P.P.R. już miano armji ludowej, wprowadząc częściowe umundurowanie i odznaki dla szeregowych i oficerów. Jednocześnie daje się w G.L. zaobserwować niespotykane dotychczas zjawisko dezercji, której podłożem jest niewątpliwie reakcja gwardzistów na tendencje przeciwpolskie wojskowego dowództwa i politycznego kierownictwa całego tego ruchu.

Stwierdzić trzeba, iż propaganda PPR i GL nadal jest bardzo żywa, podchwytna i wykrętna. Wskazać przedewszystkiem trzeba, że ustosunkowaniem się do swej linji działalności mierzą patrjotyzm innych i stąd wszelkie ugrupowania polityczne i wojskowe, posiadające inny pogląd na zagadnienie czynnej walki z okupantem, a zwłaszcza sprawę powstania narodowego, a następnie na zagadnienie stosunków polsko-sowieckich, traktowane są jako reakcyjne i jako sprzeczne z prawdziwym interesem narodu. W ten sposób też oceniają przyszłe reformy ustrojowe i lansują swój program przebudowy społeczno-gospodarczej kraju jako taki, który jedynie może zadowolnić szerokie masy społeczeństwa, inne natomiast projekty uważają za zgubne dla narodu.

Wzmożenie akcji przeciw okupantowi

Akcja propagandowa komuny kieruje się w ostatnim okresie przedewszystkiem przeciw okupantowi, a to ze względu na wzmożony terror i represje w różnej formie, które wykorzystuje jako argument do agitacji wzmożeniem i wzmocnieniem działalności dywersyjnej.

W art. p.t. "Wróg atakuje" /"Trybuna Wolności" z dn. 1.VI.43/ omawiającym przygotowywany walny atak Niemców na naród polski, zaznacza PPR, że dziś jest taka sytuacja, iż najbezpieczniej czuje się człowiek nie w domu, ani na ulicy miasta, lecz w polu i w lesie. Na różne formy ucisku okupanckiego, zwłaszcza na nową falę aresztowań i rozstrzeliwań w stolicy i na prowincji, jak również na mobilizację kilku roczników młodzieży w okręgach lwowskim, lubelskim i wileńskim dla celów wojennych, widzi wyjście w ataku podkreślając, że wróg cofnąć się może tylko przed siłą. "W garści karabin czy pistolet i cały świat stoi otworem" - mówi "Dziś broń nie może spoczywać... Kto ją ma, niech staje do walki, zdobędzie broń dla innych i bije wroga".

Atak na administrację.

Omawiając dotychczasowe wyniki na odcinku walki z administracją wroga w art. p.t. "Rozbicie administracji okupanta" /"Tryb.Wol." z dn.15.VI.b.r./ stawia PPR jako jedno z podstawowych zadań całkowitą likwidację okupanckiego aparatu administracyjnego przedewszystkiem na wsi.

Dotychczasowe sukcesy, jak pisze, wyrażają się w systematycznym likwidowaniu w szeregu powiatów jak lubelski, łukowski, łowicki, kielecki,

skierniewicki i in. urzędów gminnych, paleniu spisów i ksiąg, niszczeniu punktów zbiorczych, jak mleczarnie i urzędy kolczykowania i likwidowaniu posterunków policji, w związku z czym władze okupacyjne przenoszą pozostałe akta gminne do miast powiatowych, zaś posterunki policyjne koncentrują w większych miejscowościach.

Aby więc zrealizować powyższe zadania, tak cytowana "Trybuna Wol." kreśli kierunek akcji:

"Należy poprowadzić planowy atak na wszystkie urzędy gminne, mleczarnie, posterunki, na wszystkie agendy, służące do ograbiania i terroryzowania wsi. Całe społeczeństwo winno rozpocząć szeroką agitację za rozwiązywaniem urzędów gminnych, zrzekaniem się i nie przyjmowaniem żadnych funkcji, które służą okupantowi /urzędy wójtów, sołtysów, komisje szacunkowe i t.d./. Żadna ręka polska nie będzie pomagać okupantowi! Akcja ta podjęta przez szerokie masy we współdziałaniu z akcją zbrojną partyzantki, nie tylko rozbije aparat administracyjny, ale uniemożliwi okupantowi jego opanowanie. Tworzące się lokalne Narodowe Komitety Walki przejmowałyby siłą rzeczy obok zadania samoobrony, również najważniejsze funkcje administracyjne i porządkowe".

Jak z powyższego wynika, PPR pragnie tą drogą zdobyć przedewszystkiem w dolnych ogniwach administracji władzę, i wykorzystać w tym celu tworzone przez się organy jednolito frontowe, jakimi są Narodowe Komitety Walki.

Akcja przeciw kontyngentom. - Walka o chleb.

Z atakiem na administrację okupancką wiąże ściśle PPr walkę o chleb, o kontyngenty, uważając i tu za korzystne warunki tej akcji.

Już w artykule p.t. "Gdy naród do boju..." /"Głos Warszawy" z dn. 1.VI.43 r./ podnosi, że niedługo rozegra się walka o kontyngenty płodów rolnych, lecz że tutaj sytuacja dla okupanta jest znacznie mniej korzystna, niż w roku ubiegłym, bo chcąc je ściągnąć, trzeba całkowicie od nowa zapanować nad wsią, trzeba wysłać urzędników i żandarmów, trzeba ... wyrwać wieś z pod wpływów partyzantki, trzeba, aby chłopi zaprzestali oporu, a na to okupant liczyć nie może. Twierdzi tu przytym PPR, że z bardzo wielu okolic nadchodzą wieści, że chłopi zdecydowani są nie oddać kontyngentów, raczej spalić i ujść w lasy. Znaczy to - mówi dalej - że partyzantka wypiera okupanta ze wsi polskiej i że utrata panowania nad wsią jest w znacznej mierze utratą panowania nad krajem i co ma największe znaczenie, nad jego płodami rolnymi.

Jak wielką wagę przykłada komuna do tej sprawy i do politycznych korzyści, jakieby stąd wyciągnęła w wypadku pozytywnych wyników, świadczy wydanie przez Dowództwo Główne GL specjalnej odezwy z datą 25 czerwca 43 r. /"Gwardzista" z dn. 25.VI.43/ p.t. "Walka o chleb".

W odezwie tej skierowanej do Polaków, Gwardja Ludowa, występując w imieniu narodu, już na wstępie podkreśla, że w tym roku niepozwoli i nie da Polski wygłodzić przez okupanta. Dotychczasowe wyniki walki z kontyngentami tłuszczowymi przypisuje jedynie swym oddziałom.

"Zniszczenie setek mleczarni i urzędów kolczykowania zwierząt rzeźnych - mówi - wydało wspaniałe owoce. Zwiększył się dowóz tłuszczów do miast, lepiej odżywia się wieś polska. Miljony dzieci otrzymało trochę masła lub słoniny. Zmniejszyło się przez to straszliwe niebezpieczeństwo gruźlicy, dziesiątkującej w czasie wojny młode pokolenie".

Skoro więc w tym zakresie tyle zdziałała, uważa, że do podobnej walki o podstawę życia t.j. chleb stanąć musi już cała wieś, mieszkańcy osad i miasteczek, cała Polska.

Toteż, licząc na poparcie znacznej części społeczeństwa w tej akcji, zdobywa się GL na krok o poważnym znaczeniu, bowiem oświadcza, że

"naród polski ogłasza konfiskatę zboża w majątkach niemieckich oraz ziarna przeznaczonego na kontyngenty" i to "konfiskatę na rzecz gło-

dujących mas ludowych" i zapowiada równocześnie "kto się tej akcji przeciwstawi, będzie karany według praw wojennych za służbę zaborcy, za zdradę narodu polskiego".

Akcja ta nie ma więc być jedynie wyrazem samorzutnej walki z okupantem, wynikłej ze zrozumienia zachowania przez społeczeństwo we własnym interesie dla siebie "chleba" ale nakazana zostaje przez partyzancką władzę, za jaką się GL uważa.

W jaki sposób ma być ona przeprowadzona, wskazuje GL:

"Już przed zupełnym dojrzeniem zboża cała ludność wylega ścinać kłosy na polach majątków niemieckich i zaopatrywać się w ziarno na cały rok".

"Młodzież wiejska łączyć się ma w oddziały celem dokonywania napadów na majątki, gdzie pod przemocą wroga dokonuje się zbiorów i niszczyć żniwiarki, młockarnie, motory; urządzać wiece ze służbą folwarczną i wzywać ją do porzucania pracy dla okupanta, rozdawać ziarno okolicznej ludności; podpalać zboże w snopach, stertach, stodołach".

"Służba folwarcza opóźniać ma żniwa, konie czynić niezdolnemi do pracy, psuć wozy, narzędzia rolnicze, opóźniać kośbę ręczną, porzucać pracę i wstępować do partyzantki".

A wogóle Polacy w chwili, gdy nadejdzie zarządzona przez okupanta pora oddawania zboża do punktów zsypy, do magazynów lub wagonów, winni:

"zespoleni już poprzednio w oddziały partyzanckie i grupy wypadowe, uzbrojeni w karabiny, pistolety, w kosy, widły, siekiery, rozpędzać urzędników, pomagających rabować zboże, zawracać na drogach furmanki wiozące ziarno, rozbrajać i niszczyć żandarmów i policję granatową, a konfiskowane zboże zwracać prawym właścicielom lub okolicznej ludności, niszczyć wreszcie wagony i podpalać magazyny".

Powtarza również swe dawniejsze wezwania, by przez niszczenie dokumentów w starostwach, gminach, u sołtysów i agronomów uniemożliwiać pracę komisjom rabunkowym.

Odezwę tę pod tym samym tytułem zamieszcza "Trybuna Wol." z dn.1.VII. 43.r. z nieznacznymi zmianami w formie artykułu dodając, że na miejscu okupanckich urzędników gminnych i kontyngentowych należy tworzyć "polskie, niezależne od Niemców Komitety Narodowe, które będą prowadzić tę walkę o żywność".

Inne formy odporu na akcję okupanta.

O ile na terenie wiejskim uważa PPR za celowe zaatakowanie wroga w omawianych wyżej kierunkach, to przedewszystkiem na terenie miast, głównie Warszawy wysuwa w dalszym ciągu hasło organizowania samoobrony uważając, że sprawa ta jest dziś bardzo nagląca w całym już kraju.

We wspomnianym już wyżej artykule p.t. "Wróg atakuje" /"Tryb.Wol." z dn. 1.VI.43 r./ wzywa więc:

"Po wsiach i miastach, po domach i blokach organizujmy samoobronę, twórzmy posterunki alarmowe i grupy wypadowe, które mogą stawić opór wrogowi, zaatakować go i zastraszyć", a w artykule p.t. "Twierdzą każdy próg" /"Głos Warszawy" z dn.4.VI.43 r./ dotyczącym specjalnie Warszawy, takie daje wskazania:

"Nie tylko grupy i oddziały walczące, ale cała ludność stolicy musi być gotowa do obrony. W domach i blokach należy wyłonić komitety samoobrony. Komitety winny przygotować materjały do zabarykadowania bram i przejść, zaopatrzyć ludność w najdostępniejsze środki obrony - kamienie, cegły, zorganizować przygotowanie wrzącej wody i t.p. Przypomnieć również należy o butelkach z benzyną, niezawodnym środku przeciw wszelkim pojazdom mechanicznym".

Zwracając się do robotników i kolejarzy , wzywa ich PPR do strajku i masowej dywersji, do niszczenia produkcji, transportu, maszyn, odbierania broni werkszucom, tworzenia komitetów strajkowych i obrony, zaś pracowników miejskich i telefonistów - do niszczenia kabli, transformatorów, pomp, gdyż jak mówi "bez wody, prądu stanie przemysł wroga, bez łączności zamrze administracja".

W wypowiedziach wewnętrznych uważa się komuna na tyle silną, że twierdzi, iż jest w stanie proklamować strajk powszechny i jest do tego zadania przygotowaną.

Rozszerzenie się walk zbrojnych przeciw Niemcom - udział innych organizacji.

Propagując konieczność konsolidacji społeczeństwa na platformie walki czynnej z okupantem,PPR, w ocenie ogólnej sytuacji w kraju, poczytuje sobie za zasługę, że wskazywana przez nią od początku słowem i czynem - droga do wyzwolenia zaczyna wydawać plon.

Więc w szeregu artykułów swej prasy twierdzi, że

"Walka ta ogarnęła zbyt szerokie masy, by mógł ją zdławić okupant lub opanować "reakcyjni wodzireje", że "dziś obok Gwardji Ludowej ramię w ramię walczą Polscy Socjaliści /RPPS/, coraz liczniej do boju ruszają ludowcy, walczą grupy niezwiązane organizacyjnie /"Jędrusie"/ i ci, co niedawno jeszcze skłaniali się ku bierności i wyczekiwaniu, coraz częściej w walce widzą jedyną drogę, prowadzącą do przyśpieszenia końca wojny, do wyzwolenia Polski".

Sprawę tę specjalnie omawia "Apel", podpisany w czerwcu 43 r. przez "gwardzistów m. Warszawy" /"Gwardz." z dn. 10.VI.43/, gdzie m.in. podkreślają, iż "coraz liczniejsze i potężniejsze są wystąpienia Sił Zbrojnych w kraju".

Nie mogąc już, jak dawniej, lekceważyć swych przeciwników politycznych, których tak ostro krytykowała i atakowała, GL stawia sprawę na ogólnej platformie,mówiąc:

"Wszyscy przeprowadzają takie same akcje wymierzone przeciw Niemcom. Wspólny przyświeca wszystkim cel - uwolnienie Ojczyzny. Chociaż cele są wspólne i nikt nie zdoła odróżnić walczących żołnierzy, do jakiej organizacji należą, jednakże oddziały prowadzą swe działania zupełnie niezależnie od siebie bez wzajemnego powiązania i współdziałania. Okupant jest jeszczemocny, a wojskom polskim, porozbijanym na drobne, działające samodzielnie grupy, łatwiej dać może radę, niż zjednoczonym siłom całego narodu".

Jak widać z powyższego GL rezygnuje już z kierownictwa ogólnego ruchu zbrojnego, do czego miała poprzednio pretensje, a chodzi jej tylko o uznanie jej akcji i nawiązanie kontaktów, bo w tymże "Apelu" mówi:

"Wzajemna pomoc walczących, spieszenie z odsieczą, informowanie o ruchach wojsk nieprzyjaciela, przestrzeganie przed zasadzkami, wspólnie zorganizowane akcje - wszystko to znacznie usprawni walkę, pozwoli skuteczniej niszczyć i gromić okupanta. Jest to więc wzajemny obowiązek walczących... Nie chodzi tu o podporządkowanie jednych oddziałów drugim, nowych - walczącym już dawniej. Wzywamy do współpracy".

W ten sposób pragnie GL wykazać społeczeństwu swą dobrą wolę w kierunku zjednoczenia zbrojnych sił w walce z okupantem, a równocześnie z góry zrzucić z siebie odpowiedzialność, gdyby do tej współpracy nie doszło, bo zaznacza, że

"skryta propaganda niemiecka robi wysiłki, by do zjednoczenia nie dopuścić i że wtórują jej wrogie narodowi siły sanacyjnej reakcji, tej która szczuje przeciw walczącym i ...że wyolbrzymia się jakieś nieistotne różnice".

Ostatecznie jednak wzywa:
"Partyzanci oddziałów RPPS, bojownicy Bataljonów Chłopskich, żołnierze Sił Zbrojnych w Kraju i Narodowych Sił Zbrojnych, oficerowie i żołnierze niezwiązani organizacyjnie - stawajmy do wspólnej walki. Wszyscy Polacy niech ruszą na wroga. Przyśpieszymy to zwycięstwo".

Zagadnienie powstania narodowego.

Rozpatrując ogólną sytuację kraju w ostatnich miesiącach, PPR stwierdza w art. "Odpowiedź" /"Gł.Warsz." z dn. 11.VI.43 r./, jakkolwiek w prowadzonej przez nią akcji czynnej przeciw okupantowi udział bierze dopiero nieznaczna część narodowych sił i środków, to jednak walka ta jest walką powstańczą, że o niej zadecydowały i mogły decydować jedynie wewnętrzne warunki, a nie radjowe sygnały z Moskwy czy Londynu.

O tych warunkach z powołaniem się na przeszłość mówi w art. "Co to jest powstanie" /"Gł.Warsz" z dnia 29.VI.43/ i wskazuje, że obecnie w przeciwstawieniu do powstań 1794, 1831, 1863, 1846 - nie jesteśmy izolowani, ale mamy sojuszników nietylko w głównych mocarstwach sprzymierzonych, lecz we wszystkich podbitych przez Niemców krajach Europy. Twierdzi, że mimo braku tysięcy czołgów, dział i samolotów, możemy w walce odegrać rolę, gdyż w wojnie współczesnej ważnym orężem są również łączność, transport, komunikacja, przemysł, których niszczenie może skutecznie zaważyć na losach wojny.

W dalszym omawianiu specyficznych warunków strategicznych Polski dochodzi PPR do wniosku, że największe rezultaty osiągnąć możemy jedynie przez ścisłe współdziałanie z armjami sojuszników, a ponieważ ZSSR pod względem strategicznym jest najbliższym sojusznikiem Polski, przeto wynika stąd zadanie współdziałania z armją czerwoną.

Żeby tę konieczność współdziałania jaknajmocniej uzasadnić, powołuje się PPR na opinję wybitnych znawców sztuki wojennej /nie wymienia ich jednak/, którzy rzekomo stwierdzili, że był moment, kiedy siły polskie były wystarczające dla zwycięskiego zakończenia obecnej wojny, a tym momentem był styczeń i luty 43 r., kiedy załamał się front południowy po ciosach pod Stalingradem i na Kaukazie.

W ogólnej ocenie naszej postawy do sojuszników, a ma tu na myśli ZSSR, która według PPR winna być szczera i wolna od obłudy, dopatruje się przeciwdziałania ze strony reakcji. Według jej stanowiska - powiada - nie należy Niemcom przeszkadzać w walce z Sowietami, co jest działaniem nie tylko przeciw tym ale też innym sojusznikom, a przedewszystkiem przeciw interesom narodu.

Wskazania praktyczne w tej kwestji daje w art. p.t. "W przededniu rozstrzygających się bojów" /"Tryb. Wol." z dnia 1.VI.43/, gdzie podnosi się, że naczelnym zadaniem jest dziś spotęgowanie walki, wciąganie do niej coraz większych ilości narodowych sił, zarówno ludzkich jak i materjalnych, co może być spełnione z jednej strony przez wyłonienie po wsiach i miastach Narod. Komitetów Walki, któreby mobilizowały społeczeństwo, a zarazem stanowiły ośrodki polskiej władzy cywilno-administracyjnej w okresie wojennym, z drugiej - przez mobilizację wszystkich rozporządzalnych środków, a w pierwszym rzędzie broni.

Wogóle za palące zadanie uważa PPR zarówno cywilne jak i wojskowe organizowanie narodu w obliczu... zbliżającego się rozstrzygającego boju.

Również w artykule pod identycznym tytułem zagadnienie to traktuje "Walka Młodych" /z dn. 10.VII.43 Nr.8/ akcentując, że wróg na naszym polskim froncie jest osłabiony, niepewny, zdezorganizowany i że "naszym zadaniem jest na czas wstąpić w trzeci okres wojny i przygotować warunki dla powstania".

A więc ciągle to samo. Bez względu na czas i warunki usiłuje komuna pod maską patryjotyzmu doprowadzić do przedwczesnego wybuchu powstania

w Polsce, nie licząc się z tym, że nie da ono w momencie obecnym żadnych pozytywnych dla nas rezultatów. Ponieważ jednak wywołanie niepokoju na zapleczu armji niemieckiej może w znacznym stopniu ułatwić działania sowieckie przeto dla interesu Moskwy poświęca PPR z zimną krwią najistotniejsze interesy narodu i państwa polskiego.

Ostatnie ataki na rząd gen. Sikorskiego. Opinja o gen. Sikorskim po tragicznym zgonie.

Jeżeli prowadzona od kilku miesięcy coraz większa krytyka i coraz silniejsze ataki na rząd gen. Sikorskiego, zwłaszcza po zerwaniu stosunków dyplomatycznych ZSSR z Polską, dotyczyły poszczególnych spraw /Katyń, armja polska w ZSSR i t.d./, to ostatnio PPR odsłania właściwe podłoże swego, a raczej ZSSR stanowiska do polityki zmarłego Naczelnego Wodza.

Charakterystyczne pod tym względem wynurzenia zawarte są w art. p.t. "Trzy światy" /"Gł. Warsz." z dn. 18.VI.43/, skąd zacytować należy następujące ustępy:

"Najśmieszniejszą może chorobą rządu Sikorskiego jest chęć odegrania roli Metternicha, kierowania na światowej szachownicy takimi "pionkami", jak Anglja, Stany Zjednoczone, ZSSR. Idąc za sugestją pewnych kół europejskiej reakcji, Sikorski postanowił "wygrać" najpierw ze Zw. Radzieckim przeciwko Niemcom, a potem Anglję i Stany Zjednoczone przeciwko Zw. Radzieckiemu. W ten sposób najśmielsze marzenia pewnych naszych sfer zostałyby zaspokojone. Na gruzach Niemiec i Zw. Radzieckiego zostałaby Polska jako decydujące mocarstwo na kontynencie, mające gdzieś tam daleko możnych protektorów - Anglję i Amerykę".

Taką politykę Sikorskiego traktuje PPR jako "obłęd" i zaznacza, że najprostsza zasada demokracji mówi, że nie naród dla rządu, ale rząd jako sługa i przedstawiciel narodu jest wykonawcą jego woli.

Twierdzi więc PPR, że rząd Sikorskiego pogwałcił tę elementarną zasadę i że przez to bilans jego działalności i jego krajowych rzeczników obciążony jest ciężkimi grzechami.

Jakież to grzechy? Wymienia je komuna:

"Próby skłócenia aljantów, doprowadzenie do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Zw. Radzieckim, wspieranie hitlerowskiej propagandy, wymierzonej przeciwko Polsce, sabotowanie walki w kraju z okupantem, wichrzenie wewnętrzne i nawoływanie do wojny domowej, spekulacje na przedłużenie wojny",

mówiąc, że to tylko niektóre występki przeciw najżywotniejszym interesom narodu i że dlatego naród polski niemoże uznać tego rządu za swego przedstawiciela.

Lecz jakże odmienna opinja i ocena zawarta jest w innym artykule tegoż "Głosu Warszawy"z dn. 9.VII.43 p.t. "Po śmierci gen. Sikorskiego".

Po tragicznym zgonie dn. 5.VII.43 r. pisze PPR:

"Polska straciła jednego z najwybitniejszych dowódców i znawców współczesnej wojny, utraciła polityka, którego indywidualność potrafiła wywrzeć piętno na polityce Polski po katastrofie wrześniowej... utraciła nietylko wybitnego wodza, który mógł położyć duże zasługi w wyzwoleniu kraju spod okupacji, ale też polityka, którego autorytet był przeszkodą dla poczynań oenerowsko-sanacyjno-ozonowych polityków"

Wogóle obszerna, możliwie objektywna charakterystyka poglądów politycznych gen. Sikorskiego i realizacji ich na stanowisku premjera Rządu R.P. djametralnie odbiega od tonu, jakim niedawno przemawiała jeszcze PPR, traktując go przecież wprost, jako wroga narodu.

Wytyczne P.P.R. w zakresie polityki zagranicznej.

Rozpatrując sytuację na ziemiach zachodnich Polski /Pomorze, Poznańskie i Śląsk/ i stałe zagrożenie ich przez Niemcy, PPR w "Walce Młodych" z dn. 10.VII.43 r. podkreśla, że naród polski musi swą politykę tak prowadzić, aby móc stawić tamę germańskiemu parciu na wschód i daje takie wytyczne:

"Tamę tę stawić można przez porozumienie i wzajemną pomoc polityczną i wojskową wszystkich wolnych narodów środkowej i wschodniej Europy: Ukraińców, Rosjan, Polaków, Czechów i Słowian południowych. Stąd... narodziła się i krzepnie wojenna wspólnota ludów słowiańskich, stąd ze wspólnych celów w wojnie i po wojnie powstał i trwać musi sojusz narodu polskiego i narodów sowieckich, który... przywróci nam wolną Ojczyznę."

Stosunek do innych organizacyj politycznych.

Zależnie od nastawienia politycznego, od stosunku do ideowego programu i poczynań PPR, od poglądów na walkę z okupantem oraz na stosunek do ZSSR, ocenia obóz komunistyczny inne organizacje, szeregując je na odpowiednim poziomie.

Na pierwszym miejscu stawia oczywiście organizacje robotnicze i w art. p.t. "Jedność narodu - jedność mas pracujących" /"Gł.Warsz". z dn. 18.VI.43/ zajmuje się Polskimi Socjalistami.

Po wstępie na temat wspólnych celów t.j. wyzwolenie Ojczyzny i stworzenie Polski demokratycznej, ludowej, pisze:

"Tym dziwniejsze, że dwie partje skupiające podstawową część robotniczej Warszawy, nie dokonały jeszcze zjednoczenia swych sił do wspólnej walki. PPR i RPPS - obie te partje głoszą programy, w których nie ma żadnych istotnych różnic. Można powiedzieć więcej; uchwalony w lutym program PPR i w maju program RPPS różni się tylko stylem, niczym więcej. Zarówno najbliższe zadanie - walki z okupantem, jak i dalsze - budowa demokratycznej, ludowej Polski, są te same, nawet i w szczegółach".

W ten sposób PPR stwierdza bliskie pokrewieństwo swego programu, z programem Polskich Socjalistów, którym jednak zarzuca, że nie dążą do zjednoczenia się z PPR, wynajdując sztuczne przeszkody oraz, że mylnie interpretują jej linię polityczną.

Zbija więc 1/ zarzut o "organicznym połączeniu Polski z ZSSR", zaznaczając, że jesto to wymysł, całkowicie niezgodny z programem i działalnością PPR, która tak samo, jak RPPS dąży do przyjaznych stosunków i współpracy z ZSSR, 2/ twierdzenie, jakoby PPR od początku 1942 r. wysunęła "hasło natychmiastowego powstania zbrojnego", które wówczas było "nierealne i szkodliwe", a wyjaśnia, że chodzi tu o "hasło czynnej walki" jako podstawową formę samoobrony, która w miarę rozwoju sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej ma się rozwinąć w ogólno-narodowe powstanie.

Oba te główne zastrzeżenia uważa więc PPR za nieistotne wykręty, oparte w najlepszym razie na nieporozumieniu i w dalszym ciągu mówi:

"Wydaje się, że żadna, dająca się uchwycić racja, nie stoi na przeszkodzie ku zjednoczeniu całej pracującej stolicy, jako etapu dokonywującego się zjednoczenia całego narodu. Cała pracująca Warszawa oczekuje, iż przywódcy RPPS zrewidują swe stanowisko i uznają szkodliwość wznoszenia sztucznych przeszkód w obecnych decydujących chwilach... Istniejące na wielu terenach współdziałanie między Gwardją Ludową, siłami Polski Socjalistów i Ludowców, winno znaleść potwierdzenie, winno być wzmocnione i rozszerzone przez kierownicze sfery tych organizacji".

Czyni następnie PPR umizgi do Stronnictwa Ludowego, starając się odnaleść i ustalić w jego programie politycznym wspólne punkty, umożliwiające współdziałanie tak przeciw prawicy, jak i sanacji, a wreszcie zaakcentować nastroje w dołach, nie zawsze pokrywające się z nastawieniami kierownictwa.

W informacjach "Z Kraju" /"Głos Warsz." z dn.25.VI.43/ podkreśla PPR, że przezwyciężanie bierności wobec okupanta oraz jednoczenie sił w walce z wrogiem ogarnia coraz szersze warstwy narodu. Twierdzi więc, że

"najsilniejszy pęd do zerwania z postawą wyczekiwania przejawiają chłopi...," i że "na tym tle powstają silne tarcia w Stronnictwie Ludowym. Część przywódców chce utrzymać chłopów w posłuszeństwie wobec reakcyjnych sfer Delegatury Rządu, natomiast masy chłopskie coraz wyraźniej rozumieją sprzeczność polityki reakcji z rzeczywistością w kraju. W rezultacie częste są wypadki odchodzenia od Stron. Ludowego, bądź też rozpoczynania walki na własną rękę wespół z oddziałami Gwardji".

Na potwierdzenie zaś tych faktów podaje PPR, że Bataljony Chłopskie w pow. częstochowskim oświadczyły, że solidaryzują się z GL i przystępują do walki.

Sytuację tę szerzej ujmuje art. p.t. "Żywią i bronią" /"Głos Warszawy" z dn. 6.VII.43/, podkreślając dobitnie rolę chłopa w życiu kraju, jego twardy stosunek do okupanta i dążności do zajęcia odpowiedniej pozycji w ukształtowaniu oblicza przyszłej Polski. Przestrzega więc, że

"ze wszystkich stron są próby usidlenia ruchu chłopskiego i sprowadzenia go z drogi jaką kroczy..., pozbawienia samodzielności i uzależnienia od obcych interesom wsi czynników". I znów zaznacza tu, że "różne sfery sanacyjne pragną podporządkować sobie Bataljony Chłopskie, poddać je swoim dyrektywom i celom, że chodzi im o powstrzymanie walki, jaką oddziały chłopskie coraz szerzej podejmują".

Aby bardziej podjudzić, wzbudzić nienawiści wśród ludzi, uderza PPR dalej w słabą strunę - sprawę reformy rolnej, na dowód czego przytacza inne poglądy "Walki" i tak je złośliwie interpretuje:

"Znaczy to krótko. Chłopu w Polsce ziemi nie damy, mogliby dostać nad Wołgą, albo nad Renem, najlepiej byłoby na księżycu, gdyż jedynie tam są jeszcze wolne grunta. Natomiast radzimy wywłaszczyć małorolnych, łączyć ich gospodarstwa, a ich samych chyba zamykać w obozach".

Wykorzystuje wreszcie PPR, w art. p.t. "O Polskę demokratyczną" /"Tryb. Wol." z dn. 1.VII.43/ wyrażone w organie Stron. Ludowego "Przez walkę do zwycięstwa" /Nr.12 z dn.30.V.43/ poglądy na przeszłe i przyszłe rządy w Polsce i uznając je za słuszne, dodaje od siebie, że wstępnym warunkiem ich realizacji jest zjednoczenie i współdziałanie najszerszych mas narodu, a środkiem tego współdziałania sojusz robotniczo-chłopski.

Licząc na porozumienie się z Polskimi Socjalistami oraz skaptowanie sobie Ludowców dla stworzenia bloku przeciw innym ugrupowaniom politycznym, ujmowanym razem, jako siły sanacyjno-ozonowo-endeckie, wogóle "reakcja", PPR atakuje je przy każdej sposobności i odmawia prawa do jakiegokolwiek udziału w decydowaniu o losach kraju.

Jeżeli chodzi wogóle o przeciwników politycznych w kraju i zagranicą, PPR traktuje tę sprawę również w art. p.t. "Trzy światy" /"Głos Warsz." z dn. 18.VI.43/, gdzie twierdzi, iż

"kraj i londyńska klika emigracyjna - to dwa światy między którymi oddawna nie ma już żadnego powiązania, że języki jakimi posługują się są tak różne, jak różnym jest terkot karabinu maszynowego od dźwięcznych wykrętów dyplomatów, ale, że jest jeszcze trzeci świat.... ludzie, którzy kombinacje londyńskich polityków usiłują przeszczepić na grunt krajowy, którzy... walczącemu narodowi chcą wytrącić oręż z ręki i skierować na drogę walk wewnętrznych, którzy ... chcą zapobiec... konsolidacji sił bojowych, że to są... sfery kierownicze obozów i partyj politycznych, pragnących stanowić pomost pomiędzy emigracją i krajem".

Za jeden z tych "światów" uważa się PPR wraz ze swymi adherentami, toteż ataki jej zwracają się bezwzględnie przeciw każdemu, kto już nie potępia, ale krytycznie ustosunkowuje się do jej różnych poczynań, przedewszystkiem bezwzględnej, całkowitej, a nie jeszcze ograniczonej walki czynnej z okupantem.

Jak daleko posuwa się PPR w tej perfidnej propagandzie walki o niepodległość i jak się broni przed zarzutami agentury moskiewskiej, świadczy "Odpowiedź" /"G.W."z dn.11.VI.r.b./, jaką daje "Biul.Informac." z dn.3.VI,43, gdzie wprost porównywa prowadzoną przez się "walkę powstańczą" z powstaniem Kościuszkowskim, Listopadowym, Styczniowym i t.p. i mówi, że "nie było jeszcze w Polsce tak, aby ta część narodu, która głosiła hasło walki o wyzwolenie Ojczyzny, nie była zwalczana i obrzucana błotem".

Kontrakcja czynna przeciw G.L.

Według wiadomości PPR - rozwijające się w terenie współdziałanie G.L. z Batalionami Chłopskimi i innymi organizacjami /Głos Warsz." z dn.25.VI.43 r./ spowodować miało stworzenie przez "reakcję" polską w dwuch miejscowościach powiatu kieleckiego i lubelskiego bojówek umundurowanych w polskie mundury do walki z bandytami i komunistami, dodając, że są ślady wskazujące iż akcja ta popierana jest przez Niemców.

W innym znów miejscu /"Głos Warsz." z dn. 6.VII.43 r./ powołuje się znów PPR na informacje organu partyzanckiej grupy operacyjnej im. Bartosza Głowackiego, że "przywódcy endeccy... zorganizowali oddziały partyzanckie do walki z partyzantami i sympatykami Gw. Lud.

W art. p. t. "Zbrodniarzy pod sąd" /Gwardzista"z dn. 25.VI.br./ mówi się więc, że:

"...reakcja wbija nóż w plecy walczącemu narodowi a przez propagandę swoją i zbrodnie czynnie współpracuje z niemieckim zaborcą", który to osąd dotyczy wypadku "zamordowania 2 gwardzistów w kieleckiem a 5 osób w tem 2 kobiety, niedaleko Warszawy".

Szczegóły ostatniej sprawy podaje PPR w art. p.t. "Zbrodniczy posiew" /"Tryb.Wol" z dn. 1.VII br./ mianowicie, że

"... w pierwszych dniach czerwca rb. w Mogielnicy dokonana została kainowa zbrodnia, bowiem uzbrojone bojówki napadły na mieszkania członków i sympatyków PPR, mordując 5 osób, w tem dwie kobiety, zaś kilka osób zdołało uniknąć śmierci tylko dzięki nieobecności w domu".

Ten rozkaz - twierdzi PPR, wydany został

"przez czynniki wojskowe z obozu sikorszczyzny podległym im oddziałom" i że ta "linia działania kliki sanacyjno-ozonowo-endeckiej - to bratobójcza wojna domowa".

Wytacza więc tu PPR szeroko oskarżenia przeciw "reakcji",

"w imię tej wojny wydano rozkaz dokonania zbrodni mogielnickiej, w imię jej reakcja zwróciła się do Delegatury Rządu Sikorskiego z żądaniem zorganizowania specjalnych oddziałów bojowych do mordowania członków i sympatyków partji. ONR, jedna z partyj faszystowskich, wysłał swe grupy bojowe w radomskiem nie do walki z okupantem lecz oddziałami Gw.Lud., sporządza się listy działaczy PPR i oddaje się je w ręce Gestapo... reakcyjno-faszystowska prasa, do chóru której przyłączyły się i oficjalne wydawnictwa Delegatury prowadzi kampanię podżegania do walki bratobójczej".

W związku z tem PPR oświadcza, że

"za cenę walki o wolność Polski wojny domowej nie chcemy i do niej nie dopuścimy..." lecz grozi, że "morderców postawimy pod pręgierz całego narodu" i zaznacza - "nad zbrodniarzami dokonajemy publicznych rozpraw na wiecach po wsiach i miastach. Tu zapadają wyroki śmierci moralnej i fizycznej na zdrajców, Judaszy i sprzedanych Hitlerowi agentów spotka szubienica. Nie po wojnie, a dziś!".

Unia polsko-czeska.

Oceniając początkowo z uznaniem posunięcie Rządu RP w kierunku zawarcia Unji polsko-czeskiej, ewentualnie też innych państw, celem stworzenia bloku antygermańskiego i zmieniwszy następnie z uwagi na konflikt polsko-sowiecki swe poglądy na tę kwestję, PPR z zadowoleniem notuje ostatnie /"Tryb.Wol." z dn.1.VI.43/ deklarację Czeskiej Rady Państwowej po powrocie Benesza z Waszyngtonu i jego wygłoszone

tam przemówienie w dn. 19.V.43 r. na temat federacji polsko-czeskiej. Z przemówienia tego wynika, że rozmowy obu państw zostały zawieszone do czasu wyjaśnienia stosunków polskich z rządem sowieckim, ponieważ Czesi warunkują federację również przyjazną współpracą ze Związkiem Sowieckim. Przytacza więc PPR ważniejsze punkty ze wspomnianej deklaracji, jak n.p. że Rząd polski uległ propagandzie niemieckiej, /sprawa Katynia/ i doprowadził do zerwania stosunków polsko-sowieckich, że przez swe stanowisko został odosobniony, gdyż wszystkie państwa sprzymierzone dały odprawę podstępnym zakusom Niemiec, wreszcie, że deklaracja Rządu Polskiego o integralności granic z dn. 1.września 1939 r. sankcjonuje oderwanie od Czechosłowacji terenów nad Olzą, gdy los tych ziem winien być zdecydowany na zasadzie wzajemnego porozumienia obu państw, zgodnie z wolą ludności.

Ostatnią sprawę, t.j. granicy polsko-czeskiej PPR tambardziej podkreśla, że znajduje tu uznanie dla zasad, na jakich oparł się ZSSR w sprawie granic polsko-sowieckich.

Gwardja Ludowa - Armia Ludowa

Wiadomo już, że kierownictwo PPR dla realizacji jednego ze swych zadań, mianowicie walki z okupantem, stworzyło w kwietniu 1942 r. specjalną organizację wojskową p.n. Gwardji Ludowej. Niedługo potem bo w dn. 10 maja wysłane już zostały rozkazem dowództwa Gł. w pole pierwsze oddziały, a raczej grupy dywersyjne, które przykładem swym pociągnąć miały nietylko - wdalszo własnych zwolenników, ale też i innych a to rzekomo w imię konieczności walki zbrojnej o niepodległość a temsamem dla przeciwstawienia się stanowisku polskich czynników oficjalnych, które moment walki czynnej odkładały na później.

Ta akcja G.L. w istocie swej nakazana przez Moskwę, przez nią różnymi sposobami popierana, dzięki intensywnej propagandzie zaczęła się zwłaszcza w roku bieżącym silnie rozwijać, do czego w niemałej mierze przyczyniły się niebywałe represje okupanta przedewszystkiem na terenie wiejskim.

Jako wielkie zadanie, jakie stawia G.L. gwardzistom, to przygotowanie się do przejścia od organizacji wojskowej do organizacji Armji Ludowej, a to przez uzupełnianie i pogłębianie doświadczenia bojowego, wychowywanie i przystosowywanie nowych dowódców sekcyj drużyn, plutonów, zwiększenie dyscypliny wojskowej i t.d.

Rozkaz D-wa Głównego G.L. z dn. 1.VII.43 r. /"Gwardzista" z dn.1. VII.br./ zapowiadający zmianę nazwy G.L. na "Armię Ludową", mówi, że:

"Każdy gwardzista walczących oddziałów - winien stać się oficerem i podoficerem przyszłej Armii Ludowej, każdy podoficer i oficer, to przyszły dowódca Armji."

Jako pierwszy niejako krok w kierunku przekształcenia G.L. w Armię Ludową, tenże rozkaz wprowadza z tym dniem:

"1/ znak Orła Białego - symbol niezależnego bytu narodu polskiego
2/ stopnie oficerskie i podoficerskie, tradycyjnie polskie, za wyjątkiem st. żołnierza, st. sierżanta, podchorążego i chorążego,
3/ dystynkcje: podoficerskie - białe naszywki: kapral - dwie, plutonowy - trzy, sierżant - pięć; oficerskie - białe gwiazdki: podporucznik - 1, porucznik - 2, kapitan - 3; oficerowie wyżsi: major - dwa paski i 1 gwiazdka, podpułkownik - 2 paski i dwie gwiazdki, pułkownik - 2 paski i 3 gwiazdki,
4/ czapki według wzoru... noszonego już przez szereg oddziałów G.L. /polska furażerka z czerwonem obszyciem, z lewej strony

trójkąt czerwony z żółtymi literami G.L./".

Tuż po omawianym rozkazie pomieszcza kierownictwo G.L. jako komentarz do niego artykuł p.t. "Od Gwardji do Armji Ludowej", w którym rozwija i omawia jego ważniejsze momenty, oraz twierdzi, że Polskę demokratyczną, Polskę władaną przez lud wywalczyć może tylko Armia Ludowa, a

"próby reakcji rzucenia do walki bratobójczej - udaremnimy, zdrajców zdemaskujemy i ukarany, do anarchii nie dopuścimy."

Z różnych korespondencyj z kraju, pomieszczanych na łamach prasy partyjnej, na uwagę zasługują wiadomości z Iłżeckiego /"Głos Warsz." z dn. 18.VI br./ iż "na murach miasteczek i wsi oraz na słupach pojawiły się ogłoszenia werbunkowe, wzywające do oddziałów partyzanckich", rzekomo w wyniku czego nietylko młodzi lecz i starzy chłopi zgłaszają się we wskazanych punktach.

Akcja oddziałów partyzanckich G.L. w terenie.

Na podstawie komunikatów Sztabu Gł. G.L. "Trybuna Wolności" z dn. 1.VII.br. podaje, że ostatnio w akcji przeciw transportowi kolejowemu wykolejono 5 pociągów, 1 węglarkę, 3 pojedyncze parowozy, rozbito bądź uszkodzono 9 parowozów i około 60 wagonów, w 5 zaś miejscach wysadzono w powietrze tory kolejowe, ostrzelano dwa pociągi z Niemcami oraz 1 pociąg złożony z cystern z benzyną, zniszczono stacje kolej. Krasnobród i Leńcze k/Kalwarji oraz zabudowania kolej. między stacjami Rzeczyca i Szastarka.

W rozbijaniu administracji zniszczono 11 urzędów gminnych i starostwo w Białej Podlaskiej, zdemolowano szereg mleczarń kontyngentowych i punktów kolczykowania /najbardziej w pow. miechowskim/. Poza tem w Radomiu grupa bojowa rzuciła granaty do lokalu, w którym odbywała się odprawa urzędników niemieckich pod przewodnictwem starosty i zabitych zostało 7 Niemców, zaś 17 odniosło rany, dalej w Pabianicach podłożono ładunki zapalające pod fabrykę "Krusche u. Ende".

Z poszczególnych zaś wiadomości, zawartych w prasie PPR wynika, że w Żyrardowie grupa bojowa skonfiskowała kilkaset tysięcy zł. w Zakładach żyrardowskich /"Głos Warsz." z dn. 25.VII 43/; w Żarnowicach /miechowskie/ oddział G.L. stoczył bój z Niemcami i granatową policją w wyniku czego kilku zostało zabitych, oddział stracił również 3 ludzi /"Głos Warsz. z dn. 29.VI.43/; pod Suchedniowem podłożono minę pod pociąg na skutek czego lokomotywa i kilka wagonów zostało rozbitych a poważna ilość zabitych i rannych Niemców /"Głos Warsz." z dn. 9.VII br/

Powołując się na dalszy komunikat Szt.Gł. G.L. "Głos Warsz." z dn. 16.VII.43 r. podnosi, że omawiana wyżej akcja trwa w dalszym ciągu i że w szeregu okręgów znów miały miejsce większe walki.

W Radomskiem oddział im. Kononowicza dokonał wypadu na ekspedycję Gestapo. Ten sam oddział w rejonie obozu Kraszyna stoczył walkę z eskortą i uwolnił 18 jeńców, przyczem zdobył 17 karabinów i 1 automat. Znów oddział imienia Czachowskiego wykoleił pociąg wojskowy na linji Radom-Dęblin, w wyniku czego 10 wagonów zostało rozbitych, a wielu Niemców zostało zabitych i rannych.

W Częstochowie grupa bojowa zastrzeliła szefa Gestapo, 2 oficerów, 1 podoficera i zdobyła broń. Pozatem w jednej z fabryk grupa gwardzistów unieruchomiła na 8 dni walcownię, zatrudniającą 200 robotników.

Akcja grup G.L. w Warszawie.

Organ KWPPR "Głos Warszawy" podaje też szereg wyczynów G.L. na terenie stolicy, mianowicie:

Na dworcu wileńskim grupa bojowa wykoleiła parowóz oraz rozbiła dwa wagony z żywnością dla wojska. Inna grupa bojowa na Saskiej Kępie zniszczyła kabel wojskowy, powodując siedmiodniową przerwę w łączności. /Głos Warsz." z d. 22.VI.43./ W obrębie stacji Warszawa Zach. zniszczono urządzenia kolejowe, zwrotnice i t.d. W Babicach dokonano napadu na mleczarnię. Zarekwirowano 3 tys.zł. gotówką. Za mord na Pawiaku grupa wypadowa GL. 11.VII.br. rzuciła wiązkę granatów do "Cafe Club".

Z T E R E N U.

Warszawa.

W dn. 30.VII.br. grupa G.L. dokonała napadu na pociąg wojskowy oraz na szkołę na Annopolu, w której odbywa się szkolenie rekrutów niemieckich. W czasie walki, jaka się wywiązała Niemcy otoczyli jedną grupę napastników w baraku nr. 1. Barak został zdobyty i spalony. W akcji odwetowej żandarmerja aresztowała wielu okolicznych mieszkańców, których wywieziono w niewiadomym kierunku.

W dn. 31.VII.rb. grupa G.L. dokonała napadu na Zakłady Rafinerii "Karpaty". Napastnicy w mundurach niemieckich rozbroili wartę i podpalili zapasy benzyny, ropy i oliwy, poczem przez nikogo nie zatrzymani zbiegli. Zniszczeniu uległo około 1,5 miliona litrów materiałów pędnych.

Kieleckie.

Informacje dotyczące południowej części kieleckiego mówią o utworzeniu się w maju r.1943 w lasach Chroberskich /pow.Busk/ nowego ośrodka bojowego z inicjatywy dywersantów bolszewickich i przy współdziale rozbitej w Żarnowcu koło Wolbromia grupy komunistyczno-żydowskiej. Do nowych tych oddziałów napływał miejscowy element komunistyczny i żydowski, oraz wiele młodzieży, werbowanej pod przymusem.

W okresie od 12 - 30 maja 43 r. najbardziej ruchliwe grupy dywersyjne były w trójkącie Słomniki-Skała-Proszowice. Działały tam 3 bandy, które będąc wprawdzie od siebie niezależne, kontaktowały się i wzajemnie sobie pomagały.

Bandy dywersyjne dzielą się właściwie na 2 części: oddziały przygotowawcze i bandy właściwe. Nowowstępujący członkowie podpisują deklaracje i przyjmowani są wpierw do oddziałów przygotowawczych skąd po pierwszym przeszkoleniu, najczęściej dopiero po krwawej robocie, kiedy dezercja staje się już niemożliwa, przechodzą do właściwych grup dywersyjnych.

Napady odbywają się według z góry ułożonych planów. Z szeregu akcyj bojowych, przeprowadzonych w miejscowościach Tałanowice, Skała, Imbramowice, Żarnowiec, Kozłów, Działoszyce, Pancygniów, Racławice, Kłonów, Kalina Wielka, - największe walki trwały w Żarnowcu i okolicy. Represje za rzekome pomaganie dywersantom dotknęły około 40 osób.

Inne napady w wymienionych miejscowościach skierowane były na urzędy gminne i posterunki policyjne, albo miały na celu czysty rabunek. Akcje te wywołują w konsekwencji bardzo silne represje ze strony okupanta, n.p. koło Proszowic rozstrzelano około 100 osób w tym dzieci a nawet położnice z niemowlętami.

Propaganda komunistyczna wzrasta tu coraz bardziej. Ostatnio prowadzona jest w ten sposób, że n.p. gminy Czarnocin, Chroberz, Pińczów, Złota i t.d. przejeżdża 3-5 ludzi składających się z Żydów i spadochroniarzy sowieckich, którzy w agitacji występują jak ostrzej przeciw rządowi R.P. a natomiast podnoszą walory Sowietów.

W pow. Miechowskim prowadzona rozległa akcja propagandowa natrafia na podatny grunt, skutkiem czego wierzy się, że n.p. Katyn wyreżyserowali Niemcy, że z powodu rozwiązania Kominternu Sowiety zajmują taką pozycję jak zachodnie demokracje, że armia czerwona w swym pochodzie dojdzie do Berlina i pomoże nam wywalczyć i odbudować Polskę.

Pomorze.

Wzmożenie ruchu komunistycznego daje się zauważyć na Pomorzu szczególnie w Gdyni i Gdańsku, który stał się centralą na całe Pomorze i dokąd kierowane są drogą radiową i morską instrukcje z terenu Szwecji. Obok robotników niemieckich, szczególnie portowych dużą działalność wykazują jeńcy /Francuzi, Belgowie/ którzy pozostają na wolnej stopie, pracując w zakładach niemieckich. Wzrosło tam nasile-

nie akcji sabotażowej, wyrażającej się w dużej ilości katastrof kolejowych n.p. ostatnio na linji Chojnice-Tczew-Elbing. Władze niemieckie są bezsilne. Ukrywające się po lasach bandy grabią wsie niemieckie, rozbrajają posterunki żandarmerji i t.p. Przewagę w tych grupach mają desantowcy sowieccy.

Polesie.

O ile chodzi o akcję partyzancką za Bugiem, wyszczególnić przede wszystkiem trzeba Polesie, gdzie sytuacja coraz bardziej się pogarsza. Za wyjątkiem miast i okolic partyzanci panują tu w zupełności. W wielu miejscowościach zarządzili formalny pobór do wojska z udziałem komisji lekarskiej. W większych gospodarstw rekwirują inwentarz, nie pozwalając jednocześnie oddawać żadnych kontyngentów. Akcja dywersyjna trwa z wielkim nasileniem, czego przykładem choćby przeciętnie dziennie 8 wypadków kolejowych /np. podkładanie min pod tory/. Partyzanci posługują się w swej działalności miejscową ludnością wypędzając ją do przymusowych robót, np. do rozbierania torów, ścinania słupów telegraficznych i t.p. Jeśli ludność sprzeciwia się tej akcji np. przy poborze, lub rekwizycji środków żywności, zostaje wymordowana. Miejscowe czy pobliskie posterunki policyjne nie reagują na napady, są tylko czynione specjalne wypady, na skutek których obie strony ponoszą strat w ludziach. Wszelkie niemieckie zarządy majątków przeniosły się do najbliższych miast pod opiekę załóg wojskowych, a bydło również spędzane jest z większych gospodarstw na noc do miasta. Jakkolwiek akcja partyzancka rozszerza się, nie jest prowadzona planowo i nie zagraża w większym stopniu niemieckim siłom. Partyzanci dysponują tu dużymi siłami ale większą akcję zapowiadają dopiero na bliską przyszłość.

---oooOOOooo---